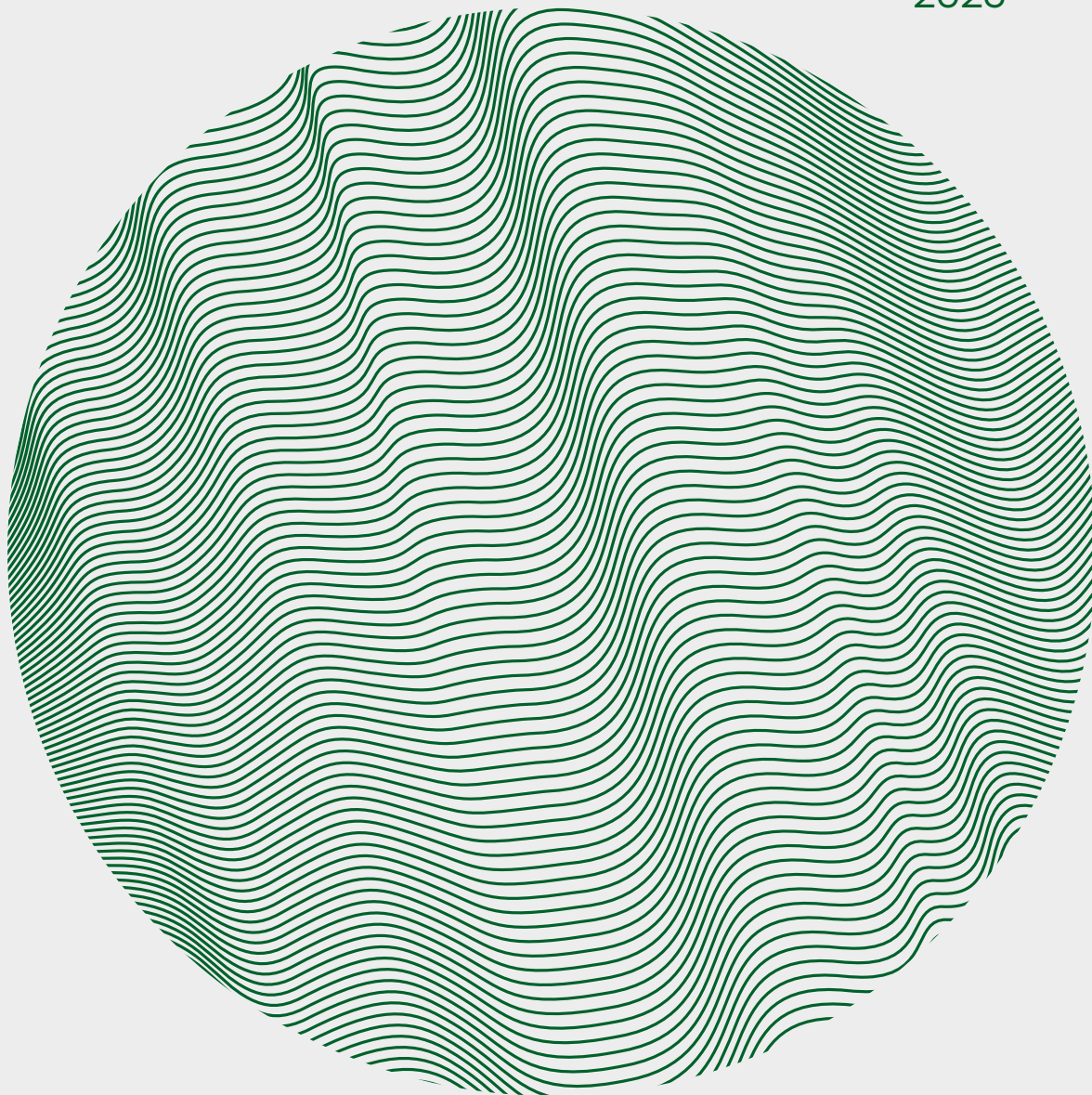


Sprawiedliwi
2025



Righteous
2025

Sprawiedliwi
2025

Righteous
2025

Sprawiedliwi 2025

Fundacja Ogród Sprawiedliwych
Warszawa 2025

Righteous 2025

Garden of the Righteous Foundation
Warsaw 2025

© Copyright by Fundacja Ogród Sprawiedliwych

Redaktor prowadzący / Managing editor: Anna Ziarkowska

Redakcja i korekta / Editing and proofreading: Mirosława Kostrzyńska

Tłumaczenie na język angielski / English translation: Marta Joanna Stańczyk

Koncepcja graficzna, projekt, skład i opracowanie typograficzne

Graphic concept, design, typesetting and typography: Łukasz Piskorek

Rysunki / Illustrations: Milena Bujnowska

Koordinacja / Co-ordination: Justyna Urban

Dane kontaktowe

Contact details

Anna Ziarkowska

Prezeska Zarządu Fundacji Ogród Sprawiedliwych

President of the Management Board

of the Garden of the Righteous Foundation

anna.ziarkowska@ogrodsprawiedliwych.pl

ogrodsprawiedliwych.pl

Fundatorzy / Founders:



Józef
Wancer

spis treści / table of content

7	Wstęp / Introduction – Anna Ziarkowska
14	Iryna Cybuch / Iryna Tsybukh – Ewa Wierzyńska
22	Sophie Scholl, Hans Scholl – Konstanty Gebert
30	Marian Turski – Adam Daniel Rotfeld

Wstep
Introduction



Szanowni Państwo,

W tym roku do grona uhonorowanych tytułem Sprawiedliwego dołączają cztery osoby, których życie było nieustannym poszukiwaniem odpowiedzi na pytanie, co każdy i każda z nas może zrobić, by wydarzenia, które dziś tak łatwo śledzimy na ekranach smartfonów, nigdy więcej się nie powtórzyły.

Tegoroczni Sprawiedliwi – tak różni w swoich doświadczeniach, czasach, w których żyli i w wyborach – pozostawili nam drogowskazy: jak żyć, by nie być obojętnym.

Marian Turski, pytany o to, co chciałby przekazać młodym ludziom, odpowiadał bez wahania: „Empatia i współczucie. Te dwie rzeczy są najważniejsze w życiu”. Ocalały z Auschwitz, świadek dwóch marszów śmierci, rzecznik pamięci i strażnik ludzkiej godności – całym swoim życiem dowodził, że słowa te nie są abstrakcyjnym postulatem, lecz fundamentem wspólnoty.

Sophie i Hans Schollowie nie potrafili pogodzić się z milczeniem wobec zła. Tworząc antynazistowską organizację Biała Róża, z narażeniem życia wzywali Niemiec-

Ladies and Gentlemen,

This year, the title of Righteous was granted to four people whose lives were a constant search for answers to the question what each of us can do to ensure that the events we follow so easily on our smartphone screens never happen again.

This year’s Righteous – so different in their experiences, the times they lived in and their choices – have left us signposts: how to live so as not to be indifferent.

When asked what he would like to pass on to young people, Marian Turski replied without hesitation: “Empathy and compassion. These are the two most important things in life.” A survivor of Auschwitz, a witness to two death marches, an advocate for remembrance and a guardian of human dignity – he proved with his entire life that these words are not an abstract idea, but the foundation of community.

Sophie and Hans Scholl could not put up with remaining silent in the face of evil. By forming the anti-Nazi organisation The White Rose, they risked their lives to

kie społeczeństwo do moralnego sprzeciwu wobec zbrodniczego reżimu. Zapłacili za to najwyższą cenę. W dniu egzekucji Sophie powiedziała: „Jest taki piękny słoneczny dzień, a ja muszę odejść. Ale cóż znaczy moja śmierć, jeżeli dzięki nam przebudzą się tysiące ludzi i zmobilizują do działania?” Ich odwaga – samotna, lecz czysta – stała się po wojnie jednym z moralnych filarów odradzającej się niemieckiej demokracji.

Wiele lat później, ukraińska sanitariuszka i dziennikarka Iryna Cybuch – młoda kobieta, która świadomie zrezygnowała z kariery, by ratować rannych na froncie – przypominała swoim rówieśnikom, że naród istnieje tylko dzięki pamięci. „Potrzebujemy strategii pamięci. Pamiętamy dla tych, którzy po nas przyjdą” – pisała w swoim blogu. Dzięki jej inicjatywie każdego dnia o godzinie 9:00 cała Ukraina zatrzymuje się na minutę, by uczcić pamięć poległych. Dziś ten gest to także przypomnienie o niej samej – o jej odwadze i pragnieniu wolności.

Każda z tych osób dokonała wyboru wartości, które stały się dla nich kompasem. Ich biografie są różne, ale łączy je jedno: przekonanie, że nawet jednostkowy sprzeciw może zmienić świat.

Tym, czego najbardziej potrzebujemy dziś, jest właśnie nadzieja – że świat, który stworzymy, będzie miejscem, w którym młodzi ludzie będą mogli pragnąć czegoś więcej niż tylko biernego trwania.

call on German society to object morally to the criminal regime. They paid the ultimate price for this. On the day of their execution, Sophie said: “Such a beautiful sunny day, and I have to go. But what difference does my death make if our actions alert thousands of people and mobilise them to act?” Their courage – solitary but pure – became one of the moral pillars of the reborn German democracy after the war.

Many years later, Ukrainian nurse and journalist Iryna Tsybukh – a young woman who consciously gave up her career to save the wounded on the front line – reminded her peers that a nation owes its existence only to memory. “We need a memory policy. We remember for those who will come after us”, she wrote in her blog. Thanks to her initiative, the whole Ukraine stops for a minute to honour the memory of the fallen at 9 a.m. every day. Today, this gesture is also a reminder of her – of her courage and desire for freedom.

Each of these people chose the values that became their compass. Their biographies are different, but they have one thing in common: the belief that even individual objection can change the world.

What we need most today, is hope – that the world we are creating will be a place where young people can desire something more than just passive existence.

Powtarzane przez Mariana Turskiego słowa – „Nie bądź obojętny” – nie są wezwaniem do heroizmu, lecz do odpowiedzialności: do działania i do zabierania głosu wszędzie tam, gdzie podważane są fundamenty naszej wspólnoty. To najprostsza i zarazem najtrudniejsza lekcja, którą pozostawiają nam tegoroczni Sprawiedliwi.

Anna Ziarkowska
Prezeska Fundacji Ogród Sprawiedliwych

The words “Do not be indifferent” repeated by Marian Turski are not a call to heroism, but to responsibility: to act and to speak out wherever the foundations of our community are undermined. This is the simplest and, at the same time, the most difficult lesson that this year’s Righteous leave us with.

Anna Ziarkowska
President of the Garden of the Righteous Foundation





Iryna Cybuch / Iryna Tsybukh

1.06.1998, Lwów / Lviv – 29.05.2024, obwód charkowski / Kharkiv region

Dziennikarka i sanitariuszka
Journalist and combat medic

Iryna Cybuch to młoda kobieta ze Lwowa, dziennikarka, która sens swojego krótkiego życia widziała w czynnym udziale w wojnie o niepodległą Ukrainę. Porzuciła obiecującą karierę, żeby zgłosić się jako wolontariuszka do batalionu medycznego *Hospitaliery* – sanitariuszy i sanitariuszek z pierwszej linii frontu. Swoją drogę dokumentowała w blogu, swoje myśli, marzenia oraz przeczucie śmierci powierzała ukraińskim rówieśnikom w mediach społecznościowych.

Iryna to przykład nowej, ukraińskiej patriotki, dla której najważniejsza jest wolność. Gotowa jest poświęcić życie dla ratowania rannych ewakuowanych z pola walki. Jej wpisy, są poruszającym dokumentem kształtowania się świadomości obywatelskiej młodych Ukraińców

Iryna Tsybukh was a young woman from Lviv, a journalist who found meaning in her short life through active participation in the struggle for an independent Ukraine. She gave up a promising career to volunteer with the *Hospitaliery* medical battalion of combat medics. She documented her journey in a blog, sharing her thoughts, dreams, and premonitions of death with her Ukrainian peers on social media.

Iryna is an example of a new generation of Ukrainian patriots for whom freedom is paramount. She was willing to sacrifice her life to save the wounded evacuated from the battlefield. Her writings are a moving record of the awakening civic consciousness among young Ukrainians. It is this patriotic spirit – embodied by Iryna's courage and commitment – that is now shaping the modern Ukrainian state.

i Ukrainek. Z tego patriotycznego ducha, którego uosobieniem jest postawa Iryny, wyłania się dziś nowoczesne państwo ukraińskie.

Iryna była osobą publiczną, zanim jako ochotniczka przystąpiła do wojskowej grupy ratowniczej. Jako dziennikarka „Suspilne” dostrzeżona została z powodu swej charyzmy oraz społecznikowskich pasji, m.in. zaangażowania w edukację w obwodach donieckim i ługańskim. Pomimo młodego wieku została przez prezydenta Ukrainy odznaczona Orderem Zasługi III stopnia, a w marcu 2024 roku zdobyła nagrodę „Siła kobiet” portalu „Ukraińska Prawda”. Iryna z pasją nawoływała swoich rówieśników do kultywowania pamięci o tych, którzy zginęli za wolną Ukrainę.

Chcę, aby liberalny świat, który szanuję, docenił naszą siłę. Moglibyśmy być równie liberalni i miękcy, ale nie możemy sobie na to pozwolić, ponieważ rosyjski reżim chce nas zniszczyć.

3 czerwca 2024 roku rodzinny Lwów tłumnie pożegnał Irynę w Kościele Garnizonowym. Została pochowana na Cmentarzu Łyczakowskim.

Before volunteering for the combat medic battalion, Iryna was a well-known public figure. As a journalist for “Suspilne”, she was recognised for her charisma and her passionate commitment to social causes, including education the Donetsk and Luhansk regions. Despite her young age, she was awarded the Order of Merit, Third Class by the President of Ukraine. In March 2024, she also received the “Power of Women” award from the *Ukrainska Pravda* portal. Iryna passionately urged her peers to preserve the memory of those who sacrificed their lives for a free Ukraine.

I want the liberal world, which I respect, to recognise our strength. We, too, could afford to be liberal and gentle – but we can’t, because the Russian regime wants to destroy us.

On 3 June 2024, crowds in her hometown of Lviv gathered to bid farewell to Iryna at the Garrison Church. She was laid to rest at Lychakiv Cemetery.



Pożegnanie Iryny Cybuch we Lwowie, 3 czerwca 2024. Suspilne Lwów. fot. Anna Srogy
Farewell to the late Iryna Tsybukh in Lviv, 3 June 2024. Suspilne Lviv. photo: Anna Srogy

Donieck – to moja miłość, wielu ludzi tam żyje w alternatywnej rzeczywistości, czyli w rosyjskich narracjach i propagandzie. Prowadziłam lekcje w Doniecku o narodowej jedności. Tam zetknęłam się z problemem, jak uczyć dzieci, które „na kuchni” (czyli w domu rodzinnym) słuchają ro-

Donetsk is my love. Many people there live in an alternative reality shaped by Russian narratives and propaganda. I taught lessons about national unity, and that’s where I encountered a deep challenge: how do you teach children who grow up hearing the Russian version of Ukrainian history

syjskiej narracji o historii Ukrainy. Nauczyciel musi podać w wątpliwość wszystkie te opowieści, zasiewać wątpliwości co do opowieści, których dzieci słuchają „na kuchni”. Dziwi mnie, jak ktoś (wypowiadający się o Ukrainie) mówi, że nie był w Doniecku. Trzeba być w Doniecku, jeśli chce się zrozumieć.

Nasza odpowiedzialność: odpowiedzialność żywych za zmarłych. Mamy przekonanie, że każdego dnia możemy zginać i temat pamięci i oświaty mnie mobilizuje. Szukam sojuszników dla tego tematu – pamięci. Cóż, przyciężkie jest to nasze państwo, jest trochę instytucji, które odpowiadają za narodową pamięć, ale w postkolonialnym państwie (sic! – to samoświadomość ukraińskiej elity intelektualnej i patriotycznej) instytucje zajmują się tylko taktycznymi rozwiązaniami i kwestiami. Potrzebujemy strategii pamięci. Pamiętamy dla tych, którzy po nas przyjdą.

Ważna też jest opieka nad rodzinami naszych poległych, to niezwykle czas, wyjątkowa epoka, kiedy możemy bronić naszego kraju. Żołnierze warci są naszego życia.

Kultura pamięci

W Kijowie w pierwszych dniach wojny nie byłam w stanie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego nie wyjeżdżam. Zrozumiałam, że dla mnie ważniejsza jest sprawiedliwość i wartości, to jest ważniejsze niż własne życie.

at home, “in the kitchen”, as we say? As a teacher, you have to plant seeds of doubt, to challenge those stories gently but firmly. It always surprises me when someone speaks about Ukraine but admits they’ve never been to Donetsk. If you want to understand, you have to be there.

Our responsibility is the responsibility of the living toward the dead. We live with the awareness that we could die any day, and it is the importance of remembrance and education that drives me. I am looking for allies in this cause: remembrance. Our state carries a heavy burden. Yes, there are institutions responsible for national memory, but in a post-colonial state (and this is how Ukraine’s intellectual and patriotic elite consciously define our condition), institutions often focus only on tactical, short-term issues. What we need is a strategy of remembrance. We remember not only for ourselves, but for those who will come after us.

It’s also important to care for the families of our fallen. This is an extraordinary moment – a unique era in which we have the chance to defend our country. Our soldiers are worth every sacrifice.

Culture of remembrance

In the first days of the war, while I was in Kyiv, I couldn’t answer the question of why I wasn’t leaving. Then I realised: justice and values mattered more to me than my own life. Memory shapes and builds society. And society needs

Pamięć formuje i buduje społeczeństwo. Społeczeństwo potrzebuje rytuału pamięci – chwila milczenia o dziewiętej rano, to nasz udział w pamięci o naszych bohaterach, to może pomóc w kształtowaniu pamięci na wiele pokoleń.

Musimy być zmobilizowani, zmotywowani. Wszyscy jesteśmy ZSU (Zbrojne Siły Ukrainy).

Dzieciom musimy wyjaśnić sens, przygotować program nauczania; nie chodzi o suche archiwum, ale raczej multifunkcyjną platformę, trzeba coś takiego przygotować. Istnieje na to ogromne zapotrzebowanie ze strony rodzin. Wszyscy Ukraińcy bezkompromisowo powinni być przekaznikami historii, potrzebujemy elit, liderów narodowej pamięci.

W Związku Sowieckim nikogo nie pamiętano, stawiano pomniki wielkiego zwycięstwa. My mamy pamiętać o każdym, nie może być pomnika nieznanego żołnierza, bo przecież wiemy, jak każdy z nich miał na imię i nazwisko. Musimy powstrzymać proces zorganizowanego zapomnienia. A widzimy to w konsolidacji i jawnym popieraniu zacho- wań „uchylantów”.

Jedyny nasz cel – to odzyskanie wolności – walka o tę wolność. Żadna globalizacja nie wystarczy. „Uchylanctwo” to lekceważenie wartości naszych współbraci, to problem narodowej jedności. Bawić się – to dobrze, ale trzeba pamiętać, dzięki komu możemy to robić.

rituals of remembrance – a shared act that gives meaning to loss. A moment of silence at nine o’clock each morning is our contribution to honouring the memory of our heroes. It is a simple gesture, but one that can help shape collective memory for generations to come.

We must remain mobilised, motivated. In spirit and action, we are all the Armed Forces of Ukraine.

We need to explain the meaning of it all to our children, to develop a proper curriculum. This isn’t about a dry archive, but about creating a dynamic, multifunctional platform. Something like that needs to be built. There’s a huge demand for it from families. Every Ukrainian should, without compromise, become a bearer of historical memory. We need elites, leaders in shaping and safeguarding our national remembrance.

In the Soviet Union, no one individual was truly remembered; instead, monuments celebrating a great victory were raised. We, however, must remember everyone – there should be no monument to the unknown soldier, because we know every name. We must put an end to organised forgetting. This is evident in the growing acceptance and open support of draft dodgers and evasion

O przebaczeniu

To ryzykowne pojęcie... przebaczenie może oznaczać dla Rosji naszą słabość. W rezultacie uzyskamy to, co mamy teraz – nową wojnę. I kto wtedy będzie przychodził na cmentarze?

Patriotyzm

Modnym było nie być patriotą swojego kraju. To infantylizm. Moskwa to centrum, gdzie się zarabia pieniądze, kulturowa uzurpacja, wielowarstwowy wpływ przez stulecia (uwaga: nie kupować wyszywanek z różami, bo to rosyjski archetyp). To, że nie nazywamy czasów Związku Sowieckiego okupacją, to nasz problem, nasze rozumienie „wojny ojczyźnianej”, to też nasz problem.

Uważam, że nie wolno nam teraz używać rosyjskiej wysokiej kultury – na przykład literatury – w obliczu tragedii wygnania i mordowania cywilnej ludności (to się odbywa po rosyjsku).

O pracy ratownika polowego

W siedemnastym roku życia trafiłam do oddziału ratunkowego. Czuję, że jestem częścią czegoś dużego, włączam się w oświatowe projekty, szanują mnie i wierzą mi. Zginęło już osiemnastu moich najbliższych przyjaciół i trzeba mieć wokół silną, wypróbowaną wspólnotę, żeby to przetrwać.

Ewa Wierzyńska

Our sole goal is to regain freedom – to fight for that freedom. No amount of globalisation can replace it. Draft dodging is a betrayal of the values of our fellow citizens; it threatens national unity. It’s perfectly fine to enjoy ourselves, but it’s crucial to remember who made that possible.

On forgiveness

This is a risky notion... forgiveness could be seen as a sign of weakness towards Russia. The result would be what we face now – a new war. And who will then be left to visit the cemeteries?

Patriotism

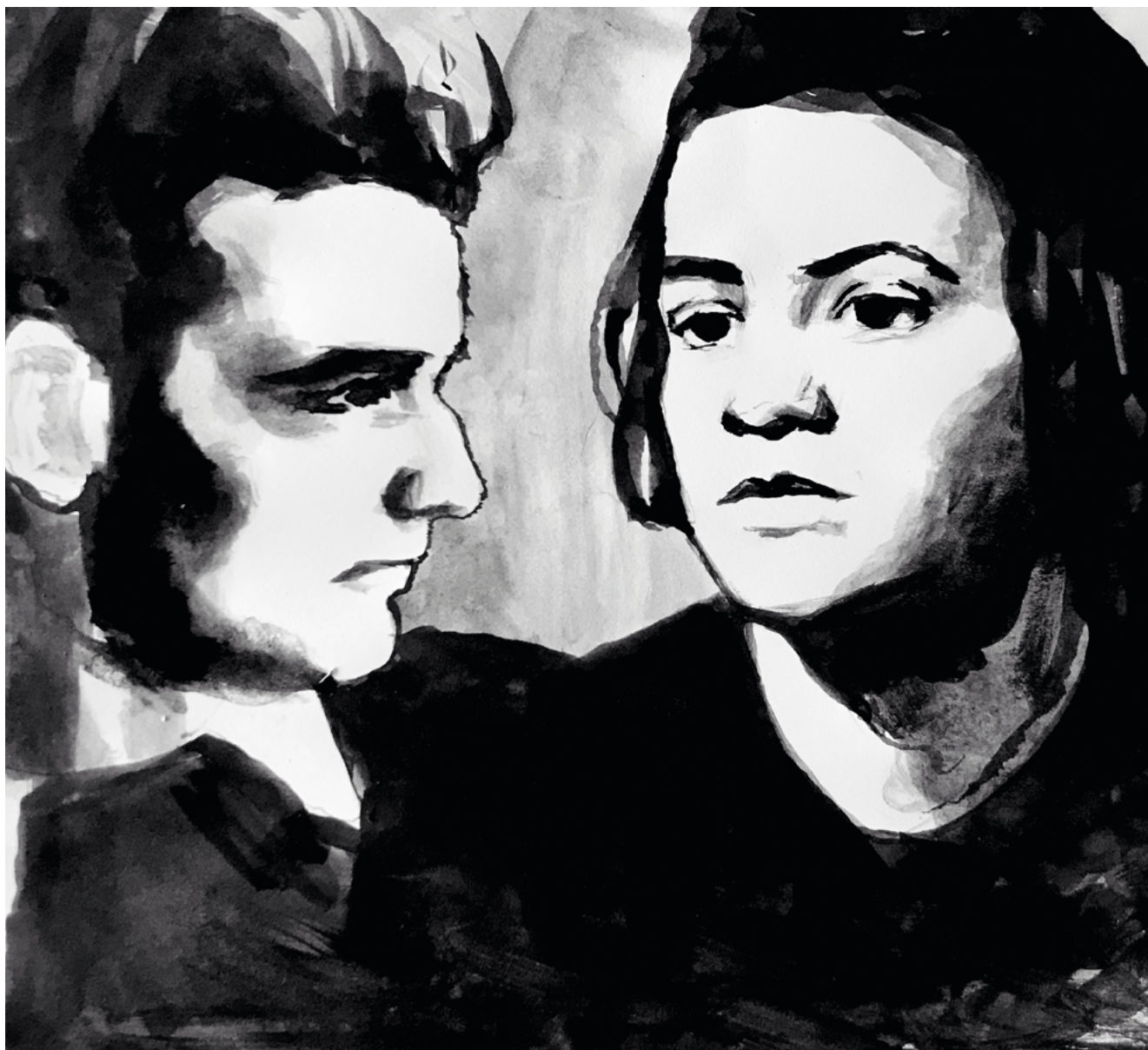
There was a time when it was fashionable not to be patriotic towards one’s own country. That’s childish. Moscow has long been a centre of financial power, cultural usurpation, and layered influence stretching back centuries. (Note: avoid buying embroidered items with roses – this is a Russian cultural archetype.) The fact that we do not call the Soviet era an occupation is our problem; our understanding of the “Patriotic War” is also flawed.

I believe that, given the tragedy of exile and the murder of civilians – all too often carried out in Russian – we must now reject Russian high culture, including its literature.

About the job of a combat medic

When I was seventeen, I found myself working in the emergency department. I feel part of something much bigger; I’m involved in educational projects, and people respect and believe in me. Eighteen of my closest friends have already died — you need a strong, trusted community around you to get through it.

Ewa Wierzyńska



Rodzeństwo Schollów The Scholl siblings

Sophie Scholl (1921–1943), Hans Scholl (1918–1943)

Ktoś w końcu musiał zacząć.

Tak Sophie Scholl, zatrzymana wraz z bratem Hansem w lutym 1943 roku podczas rozrzucania ulotek na Uniwersytecie Monachijskim, uzasadniała swą działalność na przesłuchaniu przez gestapo. Organizację Biała Róża, której ulotki kolportowali, Hans założył z przyjaciółmi, także studentami tego uniwersytetu, pół roku wcześniej. Ulotki wzywały do oporu przeciwko reżimowi narodowosocjalistycznemu, demaskowały jego zbrodnie na okupowanym Wschodzie i ostrzegały Niemców przed nieuchronną za nie odpowiedzialnością.

„Nie ma nic bardziej niegodnego ludzi kulturalnych, niż bez sprzeciwu pozwalać rządzić sobą nieodpowiedzialnej bandyckiej klice, która dąży do złowrogich celów. Jesteśmy waszym wyrzutem sumienia. Biała Róża nie zosta-

Someone had to make a start.

That's how Sophie Scholl, arrested with her brother Hans in February 1943 while distributing leaflets at the University of Munich, justified her actions during Gestapo interrogation. The leaflets were produced by the White Rose, an organisation Hans had founded with fellow university students six months earlier. They called for resistance against the National Socialist regime, exposed its crimes in the occupied East, and warned Germans of their looming responsibility.

“There is nothing more unworthy of a civilised people than to allow an irresponsible, thuggish clique pursuing sinister goals to govern without resistance. We are your bad conscience. The White Rose will not let you rest. We are all guilty, and we will not stay silent,” declared one leaflet.

wi Was w spokoju. Wszyscy jesteśmy winni i nie będziemy milczeć” – głosiła jedna z ulotek. Inna informowała, że „Od czasu zdobycia Polski zamordowano w tym kraju w bestialski sposób 300 tysięcy Żydów [...]. Tej strasznej zbrodni dokonano przeciw na ludziach. Niektórzy nawet twierdzą, że Żydzi na taki los zasłużyli. Już samo takie myślenie jest nieludzkie”. Schollowie malowali także na murach uczelni trudno zmywalną farbą hasła opozycyjne, takie jak słowo „Wolność”.

Hans Scholl urodził się w 1919 roku, jego siostra Sophie dwa lata później. Mieli dwoje rodzeństwa; piąta siostra zmarła w niemowlęctwie. Ich ojciec był burmistrzem niewielkiego miasteczka Forchtenberg w Wirtembergii, matka zaś pielęgniarką środowiskową. Rodzice byli protestantami, bardzo poważnie traktującymi swą wiarę, co sprawiło, że od początku krytycznie odnosili się do hitleryzmu. Hans i Sophie, przeciwnie, dali się zrazu uwieść nowemu ustrojowi. Wstąpili do popierających go organizacji młodzieżowych, co wywołało sprzeciw rodziców. Ale młodzi Schollowie zdecydowani byli sami decydować o sobie. Hans, oprócz członkostwa w Hitlerjugend, przystąpił też do „dj.1.11” (Deutsche Jugend [Niemiecka Młodzież] 1.11. [1929]), organizacji właściwie apolitycznej, dbającej o rozwój duchowy i fizyczny swych członków. W ramach ujednolicenia ruchu młodzieżowego władze hitlerowskie zdelegalizowały ją, lecz „dj” działała dalej, a członkostwo w niej kosztowało w końcu młodego Hansa w 1937 roku trzy tygodnie aresztu.

Another stated: “Since the conquest of Poland, 300,000 Jews have been brutally murdered in this country [...]. These horrific crimes were committed against human beings. Some even claim that the Jews deserved such a fate. That kind of thinking is inhuman.” The Scholls also painted resistance slogans – such as the word “*Freedom*” – on the university’s walls using paint that was difficult to remove.

Hans Scholl was born in 1918; his sister Sophie followed three years later. They had two other siblings, while a fifth sister died in infancy. Their father was the mayor of the small town of Forchtenberg in Württemberg, and their mother worked as a community nurse. Both parents were devout Protestants who took their faith seriously – a perspective that made them critical of Hitler from the beginning. Hans and Sophie, however, were initially drawn to the new regime. They joined pro-Nazi youth organisations, much to the dismay of their parents. But the young Scholls were determined to form their own opinions. Hans not only joined the Hitler Youth (Hitlerjugend), but also became a member of *dj.1.11* (Deutsche Jugend 1.11 [1929]), a largely apolitical group focused on the spiritual and physical development of its members. As part of the Nazis’ efforts to consolidate youth movements, the organization was banned – but it continued to operate underground. In 1937, Hans was arrested for his involvement and spent three weeks in jail.

Sophie, who was arrested alongside Hans, was released the following day. Artistically and intellectually gifted,

Sophie, aresztowaną wraz z nim, wypuszczono następnego dnia. Bardzo artystycznie i intelektualnie uzdolniona, przystąpiła zrazu do reżimowego Bund Deutscher Mädel (Związek Niemieckich Dziewcząt), lecz oburzało ją, że jej żydowskie koleżanki nie mogły do niego należeć, i że nie można było, na przykład, studiować poezji Heinricha Heinego, objętego zapisem ze względu na jego żydowskie pochodzenie. Podobała się jej też sztuka nowoczesna, potępiona przez reżim i zakazana jako „zdegenerowana”. Od początku sprzeciwiała się ze względów moralnych wojnie, mimo że jej narzeczony był podoficerem. Gdy w maju 1942 roku rozpoczęła studia na wydziałach biologii i filozofii na Uniwersytecie Monachijskim, była już zdecydowaną antyfaszystką. Podobną drogę przeszedł jej brat; Sophie od początku przystąpiła do jego Białej Róży.

Ulotki – było ich w sumie sześć, wydrukowanych na powielaczu w nakładach do trzech tysięcy egzemplarzy – odwoływały się do wartości niemieckiej inteligencji, podbudowane argumentami przeciw dyktaturze i jej zbrodniom zaczerpniętymi z dzieł niemieckich i światowych klasyków. Jak się wydaje, opozycyjna działalność Schollów nie spotkała się z szerszym odzewem, choć oczywiście od razu wzbudziła zainteresowanie Gestapo. Byli nieostrożni: swymi uwagami ściągnęli na siebie uwagę uniwersyteckiego woźnego Josepha Schmita. To on zatrzymał ich podczas kolejnego kolportowania ulotek i przekazał w ręce policji. Przesłuchujący Sophie gestapowiec był zrazu przekonany,

she initially joined the regime’s *Bund Deutscher Mädel* (League of German Girls), but soon became disillusioned. She was outraged that her Jewish classmates were excluded and that she couldn’t, for instance, study the poetry of Heinrich Heine, forbidden because of his Jewish heritage. She also had a deep appreciation for modern art, which the regime condemned and banned as “degenerate.” From the outset, she opposed the war on moral grounds, even though her fiancé was a non-commissioned officer in the army. When she began studying biology and philosophy at the University of Munich in May 1942, she was already a committed anti-fascist. Her brother had taken a similar path, and Sophie joined the White Rose alongside him from the very beginning.

The group produced six leaflets in total, each duplicated in runs of up to 3,000 copies. These texts appealed to the values of the German intelligentsia, drawing on German and international literary classics to argue against the dictatorship and its crimes. It appears that the Scholls’ resistance efforts did not gain widespread public support, but they quickly drew the attention of the Gestapo. The siblings were not particularly cautious. Their remarks caught the attention of university janitor Jakob Schmid, who stopped them during another leaflet distribution and handed them over to the police. At first, the Gestapo officer interrogating Sophie believed she was innocent. But fragments of an unfinished seventh leaflet were found on Hans – a draft

że jest niewinna, lecz przy Hansie znaleziono fragmenty brudnopisu siódmej ulotki, którego nie zdołał zniszczyć. Gestapo zidentyfikowało jej autora, Christopha Probst, którego aresztowano dwa dni później. Sophie z własnej woli – nie byli torturowani – wzięła na siebie odpowiedzialność za działalność Białej Róży, przekonana, że w ten sposób ocali innych. Zarazem oświadczyła śledczemu: „Wiele osób wierzy w to, cośmy mówili i pisali. Oni po prostu nie mają odwagi wypowiedzieć się tak jak my”.

Proces Schollów i Probst był fikcją, ze znanym z góry wyrokiem. Cztery dni po aresztowaniu rodzeństwa, oboje oraz Probst zostali ścięci z wyroku przewodniczącego Sądu Ludowego, sędziego Rolanda Freislera, uczestnika konferencji w Wannsee, podczas której zaplanowano Zagładę. Freisler, wzięty do niewoli przez Rosjan podczas I wojny światowej, związał się zrazu z ruchem bolszewickim; pod koniec lat trzydziestych XX wieku jeździł jako obserwator na procesy moskiewskie i z uznaniem wyrażał się o prokuratorze Andrieju Wyszynskim. Początkowo zamierzał skazać Schollów i Probst na śmierć przez powieszenie, ale tę karę wykonywano publicznie, a sędzia obawiał się, że nada to skazanym status męczenników. Stąd kara przez ścięcie na więziennym dziedzińcu. W dniu egzekucji monachijscy studenci, spędzeni na wiec, potępili „zdrajców”.

Jako przewodniczący Sądu Ludowego Freisler miał wydać w sumie pięć tysięcy wyroków śmierci na domniemanych i rzeczywistych wrogów reżimu, w tym złasz-

he had failed to destroy. From it, the Gestapo identified its author, Christoph Probst, who was arrested two days later. Sophie, who was not tortured, willingly took responsibility for the White Rose’s activities, hoping to protect others. She told her interrogator immediately, “Many people believe what we said and wrote. They just don’t dare to speak out as we did.”

The trial of the Scholls and Christoph Probst was a sham – the verdict had been decided in advance. Just four days after their arrest, all three were sentenced to death by Judge Roland Freisler, president of the Nazi People’s Court. Freisler, who had taken part in the Wannsee Conference where the Holocaust was planned, ordered their execution by guillotine. Ironically, Freisler had once been taken prisoner by the Russians during World War I and briefly sympathized with the Bolsheviks. In the late 1930s, he traveled to observe the Moscow show trials and spoke favorably of Soviet prosecutor Andrei Vyshinsky. Initially, Freisler planned to have the Scholls and Probst hanged – a method used for public executions – but feared it might turn them into martyrs. For that reason, they were beheaded in the prison courtyard. On the day of the execution, students at the University of Munich were gathered to publicly denounce the so-called “traitors.”

As president of the People’s Court, Roland Freisler ultimately handed down around five thousand death sentences to both real and alleged enemies of the Nazi regime

cza na uczestników konspiracji pułkownika Stauffenberga z lata 1944 roku. Wcześniej jednak, w kwietniu 1943 roku, w drugim procesie Białej Róży, skazał kolejnych trzech oskarżonych na karę śmierci, a dziewięciu na kary więzienia. W lipcu 1943 roku ścięto wspierającego organizację wykładowcę Uniwersytetu Monachijskiego Kurta Hubera, co położyło kres Białej Róży. Ale treść nieopublikowanej, siódmej ulotki, dotarła konspiracyjnymi kanałami do Londynu. Brytyjskie samoloty zrzucały tę ulotkę nad Niemcami – wraz z bombami, które – jak ostrzegała Biała Róża – były nieuchronną konsekwencją rozpętanej przez Niemcy wojny.

„Jest taki piękny słoneczny dzień, a ja muszę odejść – powiedziała Sophie Scholl w dniu swej egzekucji. – Ale cóż znaczy moja śmierć, jeżeli dzięki nam przebudzą się tysiące ludzi i zmobilizują do działania?” Jej przedśmiertna nadzieja nie została spełniona: masowy ruch oporu przeciw hitleryzmowi nie powstał. Ale gdy po wojnie Niemcy odradzały się z gruzów III Rzeszy, bohaterski opór rodzeństwa Schollów i ich przyjaciół stał się elementem mitu założycielskiego powstającej niemieckiej demokracji.

Słowa Sophie zaś powtórzył nieświadomie pół roku później nieznany z nazwiska polski Żyd, prowadzony na śmierć przez wieśniaka, który go pojmał. W relacji świadka: „Człowiek ten [...] mówił, żeby mu darować życie, że jest taki piękny słoneczny dzień, żeby go puścili, że on chce żyć. Na te prośby uderzył go dwa razy kijem i powiedział:

– including many involved in Colonel Stauffenberg’s failed plot to assassinate Hitler in the summer of 1944. Earlier, in April 1943, during the second White Rose trial, Freisler sentenced three more members to death and nine others to prison terms. In July of that year, Kurt Huber – a Munich University lecturer who had supported the movement – was executed by guillotine. His death marked the end of the White Rose. Yet the group’s message lived on. A copy of their unpublished seventh leaflet was smuggled out of Germany and eventually reached London. British aircraft later dropped thousands of copies over Germany – along with bombs, which, as the White Rose had warned, were an inevitable consequence of the war Germany had started.

“What a beautiful, sunny day – and I have to go,” Sophie Scholl said on the day of her execution. “But what does my death matter, if through us, thousands of people are awakened and stirred to action?” Her final hope was not realized. A mass resistance movement against Hitler never emerged. Yet after the war, as Germany rose from the ruins of the Third Reich, the bravery of the Scholl siblings and their friends became a symbol – a founding myth of the new German democracy.

Six months after Sophie Scholl’s execution, her words were unknowingly echoed by a Polish Jew – his name lost to history – as he was led to his death by the villager who had captured him. According to a witness account: “The man pleaded for his life. He said it was such a beautiful,

»Idź, idź, skurwysynie, nie gadaj«. Zaprowadzili Żyda do sołtysa, stamtąd zabrali go Niemcy i następnego dnia rozstrzelali”¹. Sophie Scholl zginęła także i w jego obronie.

Konstanty Gebert

sunny day, asked to be spared, said he wanted to live. In response, the captor struck him twice with a stick and said, ‘Go on, you bastard, stop talking.’ He was handed over to the village headman, and the next day the Germans executed him.”¹ In a way, Sophie Scholl died in defense of people like him – all those who were dehumanized, silenced, and murdered under the Nazi regime.

Konstanty Gebert

1 Barbara Engelking, *Jest taki piękny słoneczny dzień... Losy Żydów szukających ratunku na wsi polskiej 1942–1945*, Warszawa 2011, Centrum Badań nad Zagładą Żydów.

1 Barbara Engelking, *Such a Beautiful Sunny Day: Jews Seeking Refuge in the Polish Countryside, 1942–1945*, Warsaw 2011, Polish Center for Holocaust Research.



Marian Turski

26.06.1926, Porzecze – 18.02.2025, Warszawa

Motto

Jedenaste przykazanie:

Nie bądź obojętny

(Marian Turski, XI. *Nie bądź obojętny*.
Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2021)

Są ludzie, których odejście oznacza pustkę – dla najbliższych nie do zastąpienia – ale ich oddziaływanie również po śmierci na życie publiczne, na kształtowanie postaw społecznych wzrasta wraz z upływem czasu.

Do takich postaci bezsprzecznie należy Marian Turski. Był człowiekiem uważnym, dobrym, wrażliwym, ujmującym i pełnym współczucia dla tych, którzy potrzebowali duchowego wsparcia. Miał w sobie to, co nazywamy „miękką charyzmą”. Olga Tokarczuk we wstępie do zbioru tekstów Mariana pisała: „Ciemność, przez którą przeszedł, naznaczyła jego osobowość wielką siłą, mądrością, bezpośredniością. Jest człowiekiem, który widzi świat we właściwych proporcjach. Być może dlatego, że sam go tworzył” (M. Turski: XI. *Nie bądź obojętny*. s. 5).

Motto

The Eleventh Commandment:

Thou shalt not be indifferent

(Marian Turski, XI. *Thou shalt not be indifferent*.
Czarne Publishing House, Wołowiec 2021)

There are people whose passing leaves behind a void – one that is irreplaceable for their loved ones – but whose influence on public life and the shaping of social attitudes only grows with time.

Marian Turski was unquestionably one of those people. He was attentive, kind, and deeply sensitive – a man of quiet engagement and genuine compassion for those in need of moral support. He possessed what might be called a soft charisma. In her introduction to a collection of Turski's writings, Olga Tokarczuk wrote: “The darkness through which he passed marked his personality with great strength, wisdom, and directness. He is a man who sees the world in the right proportions – perhaps because he created it himself.” (Marian Turski, XI. *Thou shalt not be indifferent*, p. 5).

I

Poznałem Mariana na początku lat sześćdziesiątych, kiedy przyniosłem do redakcji „Polityki” fragmenty zapisów stenograficznych rozmów w Teheranie, Jałcie i Poczdamie prowadzonych między Rooseveltem, Churchillem i Stalinem, które publikowałem na łamach miesięcznika „Sprawy Międzynarodowe”. Marian, bez dłuższej rozmowy, jako szef działu historycznego „Polityki” zatwierdził przyniesione dokumenty do druku. Tego się spodziewałem i oczekiwałem. Zwłaszcza że przed rokiem „Polityka” – jako jedyna na świecie – opublikowała dzienniki Eichmanna udostępnione Danielowi Passentowi przez przebywającego w Polsce Thomasa Harlana, syna znanego hitlerowskiego reżysera Veita Harlana, którego antysemicki film *Żyd Süß* był kanonicznym dziełem propagandy przygotowującym niemieckie społeczeństwo do „ostatecznego rozwiązania”, czyli Zagłady europejskich Żydów. Jego syn zerwał z ojcem, co więcej – zerwał z językiem niemieckim. Pisał po francusku. Miał lewicowe przekonania.

Publikacja na łamach „Polityki” zapisków Eichmanna sprawiła, że nakład pisma się podwoił, a polski tygodnik zyskał międzynarodową popularność i uznanie w świecie. Było to w równej mierze zasługą Passenta i Harlana, co Mariana, który swoim zwyczajem zadbał o to, by pozostać w cieniu.

Po pierwszej rozmowie odniosłem wrażenie, że spotkałem człowieka, który umie uważnie słuchać, w lot chwyt

I

I met Marian in the early 1960s, when I brought to the editorial office of the Polish weekly *Polityka* excerpts from the stenographic records of the Tehran, Yalta and Potsdam conferences – the talks between Roosevelt, Churchill and Stalin – which I had published in the Polish monthly journal *International Affairs*. Marian, then head of *Polityka*’s historical section, approved the documents for publication without much discussion. It was exactly what I had hoped for and expected. Just a year earlier, *Polityka* – uniquely in the world – had published the Eichmann diaries, made available to Daniel Passent by Thomas Harlan, the son of the infamous Nazi film director Veit Harlan. Harlan’s movie *Jew Süß* was a cornerstone of anti-Semitic propaganda, preparing German society for the “Final Solution”, the Holocaust of European Jews. Thomas Harlan renounced his father – and even the German language. He wrote his poetry in French and held strong left-wing convictions.

The publication of Eichmann’s notes in the pages of *Polityka* doubled the magazine’s circulation and brought the Polish weekly both international popularity and recognition. This success was due as much to Passent and Harlan as it was to Marian, who – true to form – made a point of remaining in the background.

From our very first conversation, I had the impression that I was speaking to someone who truly knew how to listen, who could grasp the essence of an issue instantly,

istotę sprawy i jest osobą, która od pierwszej chwili budzi zaufanie. W relacjach z ludźmi był ciepły i serdeczny, nawet jeśli były to pierwsze i przelotne spotkania. Wrażenie to z latami się umacniało. Kiedy zostałem mianowany ministrem spraw zagranicznych, Marian namówił mnie do publikacji fragmentu wspomnień pt. *Tyle pamiętam* („Polityka”, nr 7, 19 lutego 2005).

Jego wyznanie napisane w dedykacji do książki jego autorstwa *XI. Nie bądź obojętny*: „Danielu, ja Ciebie Kocham! Jesteś jednym – niestety już – z kilku najbliższych mi ludzi na świecie!”, traktuję jako zobowiązanie, któremu nie zdołam już sprostać.

II

Marian Turski urodził się w 1926 roku w Druskiennikach jako Mosze Turbowicz, jak pisał sam o sobie w swoim biografii. Miał czternaście lat, kiedy trafił do łódzkiego getta, gdzie działał w podziemnej organizacji Lewica Związkowa. W 1944 roku w jednym z ostatnich transportów został wywieziony do obozu Auschwitz-Birkenau. Niemcy zamordowali tam jego ojca i młodszego brata. Zimą 1945 roku przeżył dwa marsze śmierci: w styczniu – do Buchenwaldu, a w kwietniu z Buchenwaldu do Theresienstadt, gdzie 8 maja w stanie bliskim agonii doczekał wyzwolenia przez Armię Czerwoną.

Z Auschwitz Marian Turski wychodził w towarzystwie najbliższych kolegów. Końca wojny dożyło tylko pięciu.

and who deserved trust from the very first moment. He had a warmth and openness in his interactions with people, even in brief, passing encounters. That first impression only deepened over the years. When I was appointed Foreign Minister, Marian encouraged me to publish an excerpt from my memoirs entitled “That’s All I Remember” (*Polityka*, no. 7, 19 February 2005).

The dedication Marian addressed to me in his book *XI*. Thou shalt not be indifferent – “Daniel, I love you! You are one – alas, now – of the few people in the world closest to me!” – I now see as a commitment I can no longer fulfil.

II

Marian Turski was born in 1926 in Druskininkai as Moshe Turbowicz, as he wrote in his biography. He was fourteen when he was sent to the Łódź ghetto, where he became active in the underground Left Union organization. In 1944, on one of the final transports, he was deported to Auschwitz-Birkenau. The Germans murdered his father and younger brother there. In the winter of 1945, he survived two death marches: in January to Buchenwald, and in April from Buchenwald to Theresienstadt, where he lived to see liberation by the Red Army on 8 May – in a state of near agony.

Marian Turski left Auschwitz in the company of his closest comrades. Only five of them lived to see the end of the war. In a speech delivered during a formal session of

W przemówieniu wygłoszonym na uroczystej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ (Nowy Jork, 28 stycznia 2019 r.), zorganizowanej w ramach obchodów Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu, wspominał: „W Auschwitz nie miałem imienia. Nie miałem nic, oprócz wytatuowanego numeru – B-9408 (...)”. Na pytanie, jeśli to nie głód, nie ziąb, nie wszy były najgorsze – to co?, Marian odpowiedział: „Najgorsze było poniżanie! (...) Często pytają mnie: »Ty, który przeżyłeś piekło, który doświadczyłeś tego całego zła, co wynosisz z tego doświadczenia? Co chciałbyś powiedzieć młodym ludziom, którzy żyją współcześnie?«. Gdybym miał wybrać spośród tych wszystkich doświadczeń, nauk i wszystkich słów, które je opisują (...) wybrałbym następujące: empatia i współczucie. Te dwie rzeczy są najważniejsze w życiu”.

III

26 listopada 2013 roku uczestniczyłem w uroczystości wręczenia Marianowi Wielkiego Krzyża Zasługi Republiki Federalnej Niemiec w ambasadzie RFN. W swoim wystąpieniu Marian postawił pytanie: „Czy były więzień Auschwitzu i innych obozów oraz człowiek, który miał to rzadkie szczęście, że przeżył dwa marsze śmierci – powinien odznaczenie niemieckie akceptować?” By uzasadnić pozytywną odpowiedź, Marian przywołał wspomnienie z 18 stycznia 1945 roku. Był to pierwszy marsz śmierci z Auschwitz do Buchenwaldu. Maszerował w grupie dzie-

the United Nations General Assembly (New York, 28 January 2019), held to mark International Holocaust Remembrance Day, he recalled: “In Auschwitz, I had no name. I had nothing but a tattooed number – B-9408 (...)” When asked whether it wasn’t the hunger, the cold, or the lice that were the worst, then what was it – Marian replied: “The worst was the humiliation! (...) People often ask me: »You, who have lived through hell, who have witnessed such evil – what do you take from that experience? What would you want to say to young people living today?« If I had to choose, from all those experiences and the lessons they taught me, just a few words... I would choose these: empathy and compassion. These are the two most important things in life”.

III

On 26 November 2013, I attended a ceremony to present Marian with the Grand Cross of Merit of the Federal Republic of Germany at the German Embassy in Warsaw. In his speech, Marian posed the question, “Should a former prisoner of Auschwitz and other camps and a man who had the rare good fortune to have survived two death marches – accept a German decoration?” To justify a positive answer, Marian recalled a memory from 18 January 1945. It was the first death march from Auschwitz to Buchenwald. He marched in a group of ten prisoners with whom he started life in the camp. By the end of the war, five had

sięciu więźniów, z którymi rozpoczął życie w obozie. Do zakończenia wojny przeżyło pięciu. Jedynym pożywieniem w czasie sześciu dni marszu były płatki śniegu. Po dotarciu do celu więźniów zwołują na apel. Przemawia szef bloku (*Blockälteste* – najstarszy więzień bloku), do którego zostali przydzieleni:

„»Burschen (Chłopaki)! Przyjechaliście oto do innego obozu niż ten, w którym byliście. Jedzenia będzie mniej, bo sytuacja kraju jest trudniejsza. Ale tutaj nikt nie będzie was bił ani pastwił się nad wami. Ostrzegam jednak, że jeżeli jeden więzień ukradnie drugiemu chleb – zatłuczemy go... a teraz wskażcie, kto między wami pełnił w poprzednim obozie funkcję nadzorca ze szczególnym okrucieństwem«.

Wskazano jednego. (...) Szef bloku skinął na swoich pomocników, zaciągnęli go do latryny i go w niej utopili... Tak się złożyło – ciągnął swoją opowieść Marian Turski – że przez kilka tygodni w 1945 roku funkcje w Buchenwaldzie pełnili niemieccy więźniowie – socjaliści i komuniści. Nie wiem, jak się nazywał ten *Blockälteste*. Ale wiem, że był Niemcem! I to on ocalił we mnie człowieczeństwo: żeby nie traktować każdego Niemca jak zbrodniarza. On uchronił mnie przed fanatyczną ksenofobią i nacjonalistycznym uprzedzeniem. On mi przywrócił godność ludzką.

Nieznany z nazwiska mój niemiecki kolego czy towarzyszu *Blockälteste*! By ciebie uczcić, przyjmuję odznaczenie nadane mi przez Pana Prezydenta Republiki Federalnej Niemiec”.

survived. The only food during the six days of the march was snowflakes.

On reaching their destination, the prisoners are called to roll call. The head of the block (*Blockälteste* – the oldest prisoner in the block) to which they were assigned speaks: “Burschen (Boys)! You have arrived at a different camp from the one you knew before. There will be less food here, as the country’s situation is more difficult. But no one here will beat or mistreat you. However, I warn you: if one prisoner steals another prisoner’s bread, we will bludgeon him. Now, step forward if any of you acted as a supervisor with particular cruelty in the previous camp. One man was pointed out. (...) The block leader nodded to his assistants, who dragged the man to the latrine and drowned him there. “It so happened”, Marian Turski continued, “that for several weeks in 1945, German prisoners – socialists and communists – held positions of authority in Buchenwald. I don’t know the name of that *Blockälteste*, but I do know he was German. And it was he who preserved the humanity in me: teaching me not to see every German as a criminal. He saved me from fanatical xenophobia and nationalist prejudice. He restored my human dignity. Unknown by name, my German colleague and comrade, *Blockälteste* – to honour you, I accept the decoration bestowed upon me by the President of the Federal Republic of Germany”.

IV

Rodzinnym miastem Mariana Turskiego była Łódź. Urodził się w Druskiennikach, ponieważ – jak opowiadał w rozmowie *Trzech na jednego* opublikowanej w „Zdaniu” (nr 3/4 z roku 2014) – w wielu żydowskich rodzinach był taki obyczaj, że kobiety starały się rodzić dzieci w domu swoich rodziców, i stąd właśnie Druskienniki. Marzeniem ojca było, by Marian został „wybitnym uczonym”. Stąd jego starania, by uczęszczał do najlepszej łódzkiej szkoły. Była to szkoła dla dzieci z rodzin bogaczy. W domu Mariana, jak opowiadał, „nie przelewało się”. Matka starała się wyjednać obniżkę czesnego. „Pan dyrektor był nieugięty: »Nasza szkoła to jak bułka z masłem! Kogo nie stać na bułkę z masłem, ten nie powinien dziecka posyłać do naszej szkoły (...)«. Dziś myślę – kwituje Marian swoje wspomnienie z tych lat – że właśnie wtedy stałem się socjalistą”. Był w klasie najlepszym hebraistą i najlepszym uczniem ze wszystkich przedmiotów – „z wyjątkiem rysunku i gimnastyki”.

Z Theresienstadt mógł po wyzwoleniu obozu wyjechać do Stanów Zjednoczonych lub Kanady. Chciał i podjął świadomie decyzję, by wrócić do Polski, która po wojnie „miała być taką, jaką sobie wymarzyłem...” Gdy wrócił, przypomnieli sobie o nim przyjaciele z Lewicy Związkowej. Trafił do szpitala w miejscowości Frydland (dziś Mieroszów). Dyrektorem szpitala był Arnold Mostowicz, późniejszy wieloletni redaktor naczelny popularnych „Szpilek”.

IV

Marian Turski’s hometown was Łódź. He was born in Druskininkai because, as he explained in the interview “Three Against One”, published in Cracow’s periodical *Zdanie* (no. 3/4, 2014), it was common in many Jewish families for women to give birth at their parents’ home – hence Druskininkai. His father dreamed of Marian becoming an “outstanding scholar”, which is why he pushed for him to attend the best school in Łódź. It was a school for children from wealthy families. As Marian recalled, ‘things were not going well’ at home, and his mother tried to negotiate a reduction in the tuition fees. The headmaster was adamant: “Our school is a piece of cake! If you can’t afford a piece of cake, you shouldn’t send your child to our school.” Reflecting on those years, Marian quips, “That’s when I became a socialist.” He was the best Hebraist in his class and the top student in all subjects – except drawing and gymnastics.

After the liberation of Theresienstadt, he could have emigrated to the United States or Canada. However, he made a conscious decision to return to Poland, which after the war “was to be the Poland I had dreamed of...” Upon his return, he was remembered by friends from the Left Union. He ended up in a hospital in Frydland (now Mieroszów), where the director was Arnold Mostowicz, who would later become the long-time editor-in-chief of the popular satirical magazine *Szpilki* (Pin).

Marian, zgodnie ze swoją naturą, zajął się działalnością społeczną, organizowaniem w Wałbrzychu miejscowego Związku Walki Młodych. Został dostrzeżony. Awansował. Należał do tej grupy działaczy, którzy dostrzegli w czasach odwilży szansę na liberalizację systemu i angażowali się z entuzjazmem w proces zmian po Październiku 1956.

Jest takie powiedzenie: „Pokaż mi swych przyjaciół, a powiem ci, kim jesteś”. Do grona bliskich przyjaciół Mariana należeli Roman Zimand, Leszek Kołakowski, Mieczysław F. Rakowski. Wszyscy oni – choć każdy na inny sposób – odegrali w życiu Mariana ważną rolę w jego dalszej drodze życiowej. Byli to ludzie, którzy mieli odwagę krytycznie ocenić swoje błędne, niekiedy fanatyczne, zaangażowanie. Swoim życiem dali świadectwo uczciwego moralnego rozliczenia z własną przeszłością. To wtedy po Październiku 1956 Marian dokonał wyboru, który określił ponad 65 lat jego dalszego aktywnego życia. Pełnił bowiem najdłużej w historii polskiej prasy funkcję szefa działu historii w tygodniku „Polityka”. Po wydarzeniach marcowych 1968 roku, kiedy to partia, której ufał – i w której internacjonalistyczny program wierzył – rozpętała antysemitkę nagonkę, nie skorzystał z możliwości wyjazdu z Polski.

Tak rozpoczyna się nowy rozdział w życiu Mariana: angażuje się bez reszty w powstanie Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN, które zyskuje rangę jednej z najważ-

True to his nature, Marian became involved in social activism, organizing the local Youth Fight Union in Wałbrzych. He gained recognition and was promoted. He belonged to the group of activists who saw the thaw as an opportunity to liberalize the system and enthusiastically engaged in the process of change following October 1956.

There is a saying: “Show me your friends and I will tell you who you are.” Marian’s close friends included Roman Zimand, Leszek Kołakowski, and Mieczysław Rakowski. Each, in their way, played an important role in Marian’s life going forward. They were people courageous enough to criticize their own mistaken, sometimes fanatical, commitments. Through their lives, they bore witness to an honest moral reckoning with their past. It was then, after October 1956, that Marian made a choice that would define more than 65 years of his active life. He went on to become the longest-serving head of the history section at the weekly *Polityka* – in the history of the whole Polish press. After the events of March 1968 – when the party he trusted, and whose internationalist programme he believed in, unleashed an anti-Semitic campaign – he chose not to leave Poland.

Thus began a new chapter in Marian’s life: he became fully engaged in the creation of the POLIN Museum of the History of Polish Jews, which has become one of the most important museums in Warsaw, Poland, Europe, and the

niejszych placówek muzealnych Warszawy, Polski, Europy i świata. Zostaje strażnikiem pamięci Zagłady Żydów polskich.

V

Był człowiekiem mądrym i dobrym. Był erudytą. Nie dbał o swoją rozpoznawalność. Nie szukał uznania. Był sobą. Cieszył się ze spotkań, zwłaszcza z młodymi ludźmi. Wierzył w to, że świat może być lepszy. Swoim działaniem starał się przekonać o tym nadchodzące nowe pokolenia. Spotykał się z głowami koronowanymi i przywódcami wszystkich państw świata. Występował wielokrotnie z trybuny Organizacji Narodów Zjednoczonych, przemawiał na forum UNESCO i na niezliczonych kongresach, których tematem było poszukiwanie odpowiedzi na pytanie: co należy czynić, aby potworności, które przeżył osobiście, nigdy się nie powtórzyły? Marian nie był człowiekiem z marmuru ani z żelaza, by odwołać się do filmów Wajdy. Był człowiekiem moralności, empatii i prawdy.

Olga Tokarczuk pisała: „Traktuję świadectwa: opowieści, przestrogi, refleksje, jak swoiste szczepionki przeciw złu. Jeśli nie będziemy się szczepić najstraszniejszymi doświadczeniami przeszłości – choroba wróci”.

Nasza Noblistka miała rację. Odczuwamy dziś deficyt, brakuje nam wszystkim w życiu publicznym autorytetów moralnych – ludzi tak wybitnych, a zarazem skromnych,

world. He emerged as a dedicated guardian of the memory of the Holocaust of Polish Jews.

V

He was a wise and good man – erudite, yet unconcerned with personal recognition. He never sought the spotlight; he simply was himself. He enjoyed meeting people, especially the young, and believed the world could be a better place. Through his actions, he sought to inspire future generations with this belief. He met crowned heads and world leaders alike, and spoke many times from the podiums of the United Nations, UNESCO, and countless congresses dedicated to answering a vital question: what must be done to ensure that the atrocities he endured are never repeated? Marian was no *Man of Marble* or *Iron* – to borrow from the titles Wajda’s films. He was a man of morality, empathy, and truth. Olga Tokarczuk wrote: “I regard testimonies – stories, warnings, reflections – as a kind of vaccine against evil. If we do not inoculate ourselves with the most terrible experiences of the past, the disease will return.”

Our Nobel Prize winner was right. Today, there is a shortage of moral authorities in public life – people so eminent yet modest that, like Mahatma Gandhi in India, Andrei Sakharov in Russia, and Marian Turski in Poland, they have made the world a better, safer, and fairer place simply by their presence. Their moral integrity and sense

którzy – jak Mahatma Gandhi w Indiach, Andriej Sacharow w Rosji i Marian Turski w Polsce – samą swoją obecnością czynili świat lepszym, bezpieczniejszym i sprawiedliwszym. Ich postawa moralna i poczucie odpowiedzialności za innych pozostają jak swoisty wzorzec metra z Sèvres.

Adam Daniel Rotfeld

of responsibility towards others remain a standard of measure – a kind of moral “Sèvres metre”.

Adam Daniel Rotfeld



© Copyright by Fundacja Ogród Sprawiedliwych

Fundacja Ogród Sprawiedliwych została założona w 2023 roku. Jej fundatorami są Józef Wancer, Fundacja Auschwitz-Birkenau i mediolańska Fundacja Gariwo.

Fundacja prowadzi działalność w obszarze praw człowieka. W szczególności zajmuje się upamiętnianiem i promowaniem postaw oraz sylwetek Sprawiedliwych. Ludzi, którzy w Europie i poza nią – w czasie nazizmu i komunizmu, ludobójstw, masowych mordów, zbrodni przeciwko ludzkości popełnionych w XX wieku i rozgrywających się i dziś – ratowali i ratują życie innych lub występowali i występują w obronie ludzkiej wolności oraz godności.

Fundacja podejmuje starania na rzecz demokratyzacji świata. Wspiera i prowadzi działania edukacyjne służące budowaniu atmosfery tolerancji, zaufania i szacunku wobec osób różnych narodowości, płci, mniejszości, kultur i religii. Fundacja sprawuje pieczę nad Ogiem Sprawiedliwych w Warszawie (skwer Generała Jana Jura-Gorzechowskiego). Został on założony w 2014 roku z inicjatywy fundacji Gariwo i Domu Spotkań z Historią, przy wsparciu byłego premiera Rzeczypospolitej Polskiej Tadeusza Mazowieckiego oraz władz dzielnicy Wola.

© Copyright by Fundacja Ogród Sprawiedliwych

The Garden of the Righteous Foundation was established in 2023. Its founders are Józef Wancer, the Auschwitz-Birkenau Foundation, and the Milan-based Gariwo Foundation.

The Foundation is active in the field of human rights. In particular, it commemorates and promotes the attitudes and profiles of the Righteous. People who, in Europe and beyond – during Nazism and Communism, genocides, mass murders, crimes against humanity committed in the 20th century and still taking place today – rescued and saved the lives of others or acted and are acting in defence of human freedom and dignity.

The Foundation endeavours to democratise the world. It supports and conducts educational activities to build an atmosphere of tolerance, trust and respect towards people of different nationalities, genders, minorities, cultures and religions. The Foundation takes care of the Garden of the Righteous in Warsaw (square of General Jan Jura-Gorzechowski). It was established in 2014 on the initiative of the Gariwo Foundation and the History Meeting House, with the support of the former Prime Minister of the Republic of Poland Tadeusz Mazowiecki and the authorities of the Wola district.

ogrodsprawiedliwych.pl